

Mroczne karty historii Kościoła (4)

Jeśli myślimy dziś o elekcji nowego papieża, to zazwyczaj wyłania się nam obraz białego dymu unoszącego się nad Kaplicą Sykstyńską oraz grona purpuratów toczących za zamkniętymi drzwiami mniej lub bardziej subtelne rozgrywki o bardzo wysokiej stawce. Utajnianie wielu spraw dziejących się za Spiżową Bramą jest następnie pożywką do wielu mniej lub bardziej wiarygodnych domysłów i spekulacji — o sporach wewnętrznych, frakcjach, konfliktach, skandalach, machinacjach itd. Ważne jest jednak, że w dużej mierze Kościół potrafi dziś zachowywać na zewnątrz wizerunek monolityczny, skrywający wiele wewnętrznych napięć i konfliktów nieliczących z majestatem i nieomylnością Ducha Świętego, który ma przenikać czyny purpuratów.

Od czasu, kiedy urząd biskupa Rzymu stał się na tyle łakomym kąskiem, aby warto było o niego walczyć, do czasu ujęcia owych walk w cywilizowane ramy i ukrycia za Spiżową Bramą, niejednokrotnie szamotaniny między „papieżami” gorszyły i bawiły wiernych.

Do jednej z pierwszych takich spraw doszło w pierwszej połowie III w. Wybrany wówczas „papież” Kalikst (217-222) nie spodobał się części duchowieństwa, która obrała sobie jednego z czołowych teoretyków ówczesnego Kościoła — dumnego Hipolita, który swego poprzednika na stolcu biskupa Rzymu, św. Zefiryna, określał nieukiem i ignorantem. Hipolit, jako sprawny pisarz, rozpętał przeciwko Kalikstowi kampanię propagandową. Mniej prawowiernie obrany Hipolit był nie tylko uczony w pismach, ale i gorliwszy w wierze (mniej wyrozumiały dla grzeszników, bardziej nietolerancyjny dla heretyków). Z kolei prawomocny Kalikst był większym lekkoduchem i „liberałem”: zaczynał wszak karierę jako bankier, który po tym jak doprowadził zarządzany przez siebie interes do bankructwa (187) trafił do więzienia. Po wyjściu na wolność znów popadł w konflikt z prawem, kiedy doprowadził do awantury w synagodze, co, po wybatężeniu, skończyło się przymusowymi pracami w kopalniach na Sycylii, na wyspie śmierci. Stamtąd wymknął się podstępem, a w kilka lat potem rozpoczęła się „święta” część jego kariery - papież św. Zefiryn mianuje go archidiakonem oraz zarządcą cmentarza (słynne dziś katakumby św. Kaliksta). Po pewnym czasie zostaje nawet doradcą finansowym Zefiryna, by po jego śmierci zająć jego miejsce. Jego przeciwnik, Hipolit, zarzucał mu malwersacje finansowe, a w młodości, by rzecz współczesnym językiem, kierowanie grupą przestępczą.

Trudno się dziwić, że surowy Hipolit nie uznał tutaj wyboru Ducha Św., uważając, że obrany biskup „był oszustem i intrygantem”, który na dodatek przyzwalał na grzechy „służące zaspokojeniu żądź”, jak powiada: „niezameżnym kobietom szlachetnego rodu, które jeszcze w młodocianym wieku zapragnęły męża, ale nie chciały tracić swej rangi przez zawarcie legalnego związku, pozwalał znaleźć sobie konkubenta według własnego wyboru, czy to niewolnika, czy to wolnego, i traktować go także bez prawomocnego ślubu, jako męża. Tak tedy tak zwane chrześcijanki zaczęły stosować środki zapobiegające poczęciu i sznurowały się, by spędzić płód, gdyż z powodu swego wysokiego urodzenia i ogromnego majątku nie chciały mieć dziecka od niewolnika czy też zwykłego mężczyzny. Patrzcie jak daleko posunął się ów niegodziwiec w swej bezbożności! — grzmi jeden „papież” na drugiego, jeden „święty” na innego „świętego” — Uczy cudzołóstwa i mordowania jednocześnie. A jednak bezwstydnicy owi nie przestają nazywać się „katolickim Kościołem” i wielu przyłącza się do nich mniemając, że słusznie postępują (...) Tego to człowieka nauczanie rozprzestrzeniło się na cały świat” — lamentuje Hipolit. Trudno się wobec tego dziwić, że przy takich papieżach w pierwszych wiekach, Kościół szybko pożegnał się etyką cieśli z Nazaretu. A to przecież tyle wieków przez moralistami od Loyoi... Dziś Kalikst jest rozgrzeszany tym, że po prostu rozpoznał „faktyczne stosunki” panujące wśród chrześcijan, czy że odpowiedział na „praktyczną konieczność”. Jak pisze Deschner: "Oczywiście taka oportunistyczna giętkość wobec codziennych potrzeb masowego wyznawcy zapewniła Kalikstowi popularność. Natomiast wielce uczony i staromodny Hipolit, autor sławnej *Traditio apostolica* (który zabraniał zabijania także żołnierzom i

myśliwym, zatem 'rygorysta', jak w kręgach klerykalnych zwykło się nazywać nierozwiązanych chrześcijan), reprezentował naukę tradycyjną, zgodnie z którą żaden ksiądz czy biskup nie miał prawa rozgrzeszać odejścia od wiary, zabójstwa i nierządu".

Dziś te „sprzeczkę” między purpuratami poszły w Kościele w niepamięć, i obaj czczeni są jako święci katolicy (przy czym św. Hipolit „doszedł do godności patrona koni”; św. Kalikst nadawałby się pewnie — obok św. Mateusza Apostoła czy św. Kajetana — na patrona bankowców, gdyby nie to, że splajtował)

Bardzo podobna sytuacja wybuchła w Rzymie niedługo później, między Korneliuszem (251-253) a Nowacjanem (251-258). Znowu lepiej wykształcony „rygorysta”, czyli sprzeciwiający się luzowaniu zasad i moralności Nowacjan, został „antypapieżem”, zaś Korneliusz, niezainteresowany uszczuplaniem owczarni nawet o te owce, które w czasie prześladowań nie dochowały wierności i zdradziły, bądź w inny sposób sprzeniewierzyły się zasadom chrześcijańskim, zyskał poklask i zwycięstwo. To konflikt dwóch koncepcji kościoła — bardziej elitarniej, zrzeszającej tylko tych, którzy są w stanie zdobyć się na konsekwencję w przestrzeganiu zasad wiary, oraz masowej, czyli idącej na kompromisy; kościół zasad kontra kościół władzy. Ten pierwszy naturalnie skazany na porażkę. Ten drugi odniósł druzgocące zwycięstwo i doprowadził po kilkunastu wiekach do swej logicznej konsekwencji, czyli kazuistyki jezuickiej, gdzie w zasadzie każde zasady można było obejść, byle tylko okazywać pewien respekt Ojcu Świętemu i Matce Kościołowi.

Kiedy jednak karczowano w Kościele tendencje „rygorystyczne”, czyli w pierwszych wiekach naszej ery, zapamiętały „rygorystów” nie oszczędzano wcale. Pomówienia i obelgi fruwały w Rzymie szybciej niż sam Duch Św. a ich głównym autorem jest w wymienionym wyżej przypadku „papież-liberał” a przy tym, oczywiście, święty Kościoła - Korneliusz, który nazywa zbyt przejętego zasadami chrześcijańskimi Nowacjana (*notabene*, uczonego literata i pierwszego teologa piszącego w Rzymie po łacinie) — „dogmatykiem”, „nienasyconie chciwym”, pełnym „jadowitej chytrą węża”, człowiekiem „cwany i przebiegłym”, „pełnym złości”, „zbrodniczym”, „bestią chytrą i złą”. Zarzuca Nowacjanowi, że pojawił się „jako biskup między ludem, nagle, jak ciśnięty przez katapultę”, zaś wcześniej podstępnie zwabił do Rzymu „trzech biskupów, ludzi nieokrzyszanych i naiwnych”, gdzie kazał ich zamknąć „kilku ludziom ze swej zgrai, którzy po to byli najęci, a o godzinie czwartej po południu, gdy już byli odurzeni i chwiali się na nogach, przymusił ich siłą przez wzmówione i nieważne nałożenie rąk do przyznania mu biskupstwa. I to nienależne mu biskupstwo utrzymuje intrygą i chytrą”. Taki oto obraz odmalował jeden „papież” drugiemu „papieżowi”, który za bardzo się przejął zasadami moralno-religijnymi chrześcijaństwa.

Efekty działania Nowacjana były jednak dalej idące niż Hipolita. Jego stanowisko zaowocowało wyłonieniem się poważnej schizmy w Kościele - nowacjan (których jednak władze długo nie chciały traktować jako heretyków). Nowacjanie, w przeciwieństwie do reszty Kościoła, uważali się za *katharoi* czyli „czystych”, którzy nie przyjmują grzeszników ciężkich. Za tę okrutną herezję zostali soborowo wyklęci. Znowu trafna konkluzja Deschnera: „Jedyni uczeni, których miał Rzym chrześcijański w III stuleciu, byli antypapieżami; jeden był zwalczany przez całe życie, drugiego ekskomunikowano”.

Podobne konflikty wybuchają w Kościele po kolejnych prześladowaniach - za Dioklecjana. To jeden z głównych problemów chrześcijan wobec represji władz — ogromna większość chrześcijan zawodziła; zasady, wiara, idee pryskały jak bańki mydlane: wystraszeni chrześcijanie karnie kadzili bogom, wydawali innych chrześcijan, wyrzekali się chrześcijaństwa. Garstka odważnych posłużyła później do wytworzenia fantastycznej legendy o prześladowaniach chrześcijan, a tymczasem olbrzymia ich większość stanowiła nieliczny problem dla moralistów — skruszeni apostości pukali po wszystkim znowu do bram świątyń. Kwestia jak z nimi postępować stanowiła jeden z większych zarzewi konfliktów wczesnego chrześcijaństwa, o przebiegu raczej mało cywilizowanym i pokojowym. Tak samo było również po prześladowaniach za Dioklecjana. „Przetrawszy pogrom, chrześcijanie sami biorą się za łby — rygorysty przeciw liberałom, a każda z partii z własnym biskupem na czele. Dwukrotnie interweniuje rząd” (Deschner).

Inaczej wyglądają „papieskie szamotaniny” od IV w. Wówczas już biskupi byli na tyle mocni, by posiadać własne bojówki, wojska, względnie uciekać się do pomocy władz. W roku 378 synod rzymski mówi o biskupach, którzy grożą śmiercią innym biskupom, przepędzają ich i pozbawiają biskupstw. Kiedy wybuchają spór o urząd „papieski” między Damazym (366-384) i Ursynem (366-367), leje się już nie tylko atrament, ale i krew. Dzięki terrorowi i przekupstwu spór jest rozstrzygnięty na korzyść Damazego, który zgniata wybranego wcześniej, lecz przez

mniejszą liczbę kleru Ursyna i jego zwolenników. Na ulicach Rzymu doszło wówczas do regularnych walk, „bazyliki spływały krwią”. Wszystko rozpoczęło się od ataku uzbrojonego w pałki motłochu na zebranych jeszcze w kościele zwolenników Ursyna. O bazylikę tę toczono krwawe boje przez trzy dni. Do ostatecznego szturm doszło 26.10.366 r., kiedy to po wyłamaniu bram świątyni zostaje ona puszczona z dymem a zebrani zbombardowani ...dachówkami. Poległo co najmniej 137 mężczyzn i kobiet, choć według samych ursynian zginęło 160 osób, a nawet kilkaset zostało rannych i popalonych. *Habemus papam!* Zwycięzca — św. Damazy — wziął wszystko, włącznie z aureolą.

Od tego czasu podobne wypadki nie raz jeszcze gościły na Tronie św. Piotra. Kulisy walk sukcesyjnych w „Stolicy Apostolskiej” należą z pewnością do najpikantniejszych. Ponieważ jednak polskie „nauczanie i wychowanie respektuje chrześcijański system wartości” — obecnie boleśniej niż w jakimkolwiek innym okresie IIIRP — brak więc szans na poznanie tego wycinka historii na zajęciach szkolnych. Tymczasem niejednokrotnie kształtował on bieg naszych dziejów...



Zobacz także te strony:
[Święty wakac?](#)

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))
[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 09-05-2006 Ostatnia zmiana: 09-05-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4756) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4756>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Racjonalista.pl

Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl